



ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

Nr 682

IONÓW

POLESKICH



Nr 3: BITWA POD ŁOWCZÓWKIEM

Cena 10 groszy





Kazimierz Sosnkowski, Szef Sztabu I Brygady Legionów polskich



682

leg. 481

# BITWA POD ŁOWCZÓWKIEM



PIOTRKÓW 1916

WYDZIAŁ KRAJOWY

---

OZCIONKAMI RUKARNI PAŃSTWOWEJ POD  
ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO  
N. K. N. w PIOTRKOWIE.

---

WYDZIAŁ KRAJOWY

\* \* \*

Dzień wigilijny 1914 roku zapowiadał się dziwnie uroczyście. Sądząc, że zapragnęli smutny w tym roku dzień spędzić wraz z młodzieżą, która krwią swą też przyczyniła się do ratowania od nawały kozackiej.

Tymczasem trzeba było wyruszyć niezwłocznie. Niemiała niespodzianka wszystkich zaskoczyła. Rozżalone oczy żegnały nasze szeregi, zdążające na wschód.

22 grudnia 1914 r. ponure wietrzne południe zastało I Pułk Legionów w okolicy Brzezia, skąd widać było lesiste, rozfalowane pięknie góry. Żołnierze szli wesoło, prawiąc wciąż o Bożem Narodzeniu, a na gwerze jednego z nich tkwiło drzewko, chyba najpiękniejsze, jakie w tym roku ujrzyć można było w Polsce. W lufę karabinu zatknął sobie żołnierz gałązkę choiny, uwiesił na niej dwie kartki, które niedawno z domu był otrzymał, zaś gałązki, niby włosem anielskim opasał ździebłem słomy, najwierniejszej towarzyszki losów żołnierskich.

Teren, leżący nrzed nami objęty był walką. Pewne jego przestrzenie zalegała podejrzana złowroga cisza, z innych rwał ogień karabinowy, niczem nieustanne trzaskanie suchych biczów, biegnące ze świstem, aż ku nam.

Mieliśmy wyprzeć nieprzyjaciela z pozycyi, które rano przeważającą siłą odebrał, opanować wieś Meszną Szlachecką i wzgórze, odnośną na karcie znaczone cyfrą.

Nasi spoczęli na drodze. Znużenie rzuciło ludzi w śnieg; przymknawszy oczy, wypoczywali, oddychając głęboko, jakby dla nabrania tchu na długie godziny zmagañ, które ich czekały.

Jakże innych nabiera barw krajobraz, gdy walczyć wśród niego wypada, w jak zagadkową moc przyoblekają się cyfry wzgórz, gdy mają się stać miejscem zwycięstwa lub śmierci.

Tymczasem dwa bataliony poszły do pierwszej walki. Wkrótce gęsty trzask karabinowy wskazał, że nasi weszli w ogień. To batalion Herwina, idąc odkrytą polaną, natknął się na silny, opór, ściągając na siebie uwagę przeciwnika.

Podczas zaś tego atak, prowadzony przez majora Rydza, obciskać jął wzgórze. W szczególach wykonywali zadanie kapitan K. Drewniak i Bukacki.

Pierwszy sunął wolno swą linią tyralierską naprzód, pod ogniem karabinów i karabinów maszynowych, drugi wszywając krytym ście-

giem marsz swych kompanii pod wzgórze, zachodził z boku.

W las, który wziąć należało, prały już szrapnele naszej artylerii, kwitnąc coraz na jego granicy biało-rudym kwiatem dymu. W bujnej toni wzgórz łyskały się krótkie miecze blasku wybuchów armatnich. Pociski nieprzyjacielskie zaciężyć chciały nad mrowiskiem do boju idącej piechoty.

Fala wrzawy i zmieszany szum działającej broni podnosiły się kilkakrotnie, by nagle zapaść w niepewne milczenie. Rozpoczął się atak oskrzydłający na bagnety. Trzy linie drutami ubezpieczonych okopów zdobyto, z półtysiącem jeńców.

Atakujący tak się rozechocili, że mackami buńczucznych patroli sięgali już późno w nocy daleko poza własne pozycje. Wtedy między innemi z 7 ludźmi podof. Świdorski, wziął do niewoli sztab Benderskiego pułku z podpułkownikiem na czele, ogarniając ich w budce dróżnika przy stacji telefonicznej już na stronie rosyjskiej. Prócz podpułkownika wzięto wtedy 2 kapitanów, 2 poruczników, 2 podporuczników i 28 ludzi.

Oto jak opisuje jeden z uczestników przebieg tej bitwy:

„Strzały poczęły rzednąć; w końcu zupełnie ucichły! Dobieглиśmy okopów. Moskale poddawali się masami. Rozpoczęło się teraz

ogólne polowanie po lesie za Moskalami. Na skraju lasu były opuszczone okopy armii, w nich rozłożył się nasz batalion. Tymczasem noc zapadła. Pod jej osłoną poprawialiśmy nasze okopy i zbieraliśmy rosyjskie karabiny i amunicję, które Moskale uciekając zostawili. Z tych karabinów później, gdy nam zabrakło amunicyi, strzelaliśmy do Moskali. Mniejwięcej w jaką godzinę po zajęciu okopów, gdy siedzimy tak w pogotowiu, drogą lasu zbliża się kilku Moskali. Nie wiedząc o niczem przyszli śmiało do okopów, gdzie nasi w mig ich zabrali. Byli to sanitariusze i żołnierze, którzy przynieśli prowianty. Prowianty te, oczywiście przeznaczone były dla żołnierzy rosyjskich. Tymczasem Moskale dostali się do niewoli a mięso nam. Zaraz też część mięsa rozdzieliliśmy między siebie.

Od czasu do czasu, nieprzyjaciół strzelał do nas, wówczas myśmy odpowiadali znów strzelając salwami. Gdy który spostrzegł Moskala, starającego się prześlizgnąć pod pagórkiem do swoich, wskazywał go z radością innym i zaraz w kierunku wskazanym padało kilka strzałów. W okopach naszych było wesoło i humor dostosowany do chwili, na wyścigi wypatrywano Moskali i strzelano—starając się strzelać jak najcelniej. Jeżeli strzał był celny, wtedy ogólna wesołość panowała. Strzelano nawet o zakład i bawiono się w „chybione—trafione“. A oto znów inny obrazek z bitwy:

Na froncie gwałtowna kanonada, 17-letni strzelcy we 2 we 3, odprowadzają po 20—30 jeńców rosyjskich, chłopów jak tury. Tu wyklinanie, tam ktoś woła — a to ci bycze święta — ten znów: — Kazik żyjesz?

— Żyję.

— Nieprawda!

I w odpowiedzi radosne:—Jak Boga kocham.

Noc już była zupełna, gdy ściągać zaczęli oficerowie na odprawę do kwatery podpułkownika Sosnkowskiego, który pod nieobecność brygadiera Piłsudskiego kierował walką.

Ściągano tam, wśród gęstej, wilgotnej nocy, wśród ciągle nowych oddziałów z jeńcami, między rannymi, których niesiono do doktora. U podpułkownika, zgorszenie wśród oficerów, że dowódca Kuba-Bojarski I Batalionu z karabinem, udał się między żołnierzy i szedł do ataku.

Na podwórzu tłumi się i wciska w stodołę dyżurny pluton kawaleryi. W sieni nieomal jeden na drugim stoją ordynansi batalionów, każdy się z męstwa swego baonu spowiada. — W izbie małej chałupy, przy trzaskającym kominie, zgromadzenie, jakiego tyle lat nie znała Polska. W półmroku, tęgim półkolem stoją oficerowie, zdają relację i biorą na jutro tę rzecz wśród sumiennych żołnierzy polskich, niezawodną i nigdy niezawodzącą: Rozkaz.

Martwa mapa każdemu roiała się w oczach wieloma pomysłami, które teren podpowiadał.

Każdą linię uzyskanych pozycji szybko osnuwano nowymi projektami, które zmierzały do ich utrzymania, do ich wreszcie przesunięcia naprzód.

Do snu kładł się podpułkownik, gdy wprowadzono jeńców—oficerów rosyjskich. Weszły tedy grube rosyjskie płaszcze i te tak dobrze znane, na bakier zarzucone czapki.

Nienawiść na śmierć i życie weszła do izby...

Wywiązała się rozmowa między naszym szefem i tamtym, pokonanym. Dowódca rosyjski widocznie nie mógł się pogodzić z tą myślą, że walczy z Polakami.

„Poddani tego samego państwa“...

I dotkliwa prawda, że u tych poddanych siedzi na łaskawie udzielonym zydelku w niewoli, odbierała mu właściwie wszelką możliwość porozumienia się.

Dzień następny, 23 grudnia, to było istne piekło i dzień ten kto przeżył—pamiętać będzie wiecznie.

Dnia tego ostatecznie rozprężyć się miała żmija naszego ognia i wstrzymać jej wypadło masę rosyjskiego naporu. Front wyciągnął się tak dalece, że pchnięto weń wszystkie rezerwy.

Poszli trzymać wąwozy, czuwać by się w nie, niby napór obcej ziemi nie wcisnęły szare grudy kolumn rosyjskich, na lewo komendanci: Olszyna, Fleszar, Grudziński—na prawo jeszcze dalej posunął się komendant Ryłski. Około

godziny 11 rano brakowało już amunicji. Sze-regi nasze strzelały z karabinów rosyjskich, których podczas walki poprzedniej zabrano bardzo wiele, jakoteż i nabojów.

Walczące strony zbliżały się do siebie, gryząc się i szarpiąc coraz zajadlej. Zwłaszcza na lewem skrzydle gwałt akcji nieprzyjacielskiej powiększał się. Dochodziło tu do 16 ataków na bagnety.

Ogień artyleryi, rzecz prosta, opuścił walczące fronty i szukał rezerw. Straszniemi wyrwami ziemi szukał po zaroślach, słupem rozdartej gleby pędził po stoku, to znów zacinał się, waląc z uporem tuż obok chałupy, z której całą tą arcytrudną sprawą kierował podpułkownik Sosnkowski.

Kierownictwo mozolne, ciężkie przy wyciągniętym froncie i bez rezerw, gdy nieprzyjaciół, mimo niezmierne straty, pcha się naprzód i zmieniać może swe siły.

Chałupa drży od wystrzałów, oprzędza ją zewsząd, jak strun zrywanych brzęczenie, syk kul karabinowych.

Przed dowodzącym kupka pomiętych świstków—to meldunki z linii ognia. Pod ręką blok do pisania rozkazów.

Ordynans, który tylko co wrócił od swego oddziału, drży jeszcze z gorącego podniecenia walką. Utyłtany w glinie, za paznogciami pełno ziemi. Nie paznogie to są już — lecz pazury. A usta spękane, granatowe.

Żołnierze są już w ogniu dwie doby i jeszcze nic nie jedli.

Nic prawie dowieść niepodobna. Wozy się w nocy pną pod górę (z daleka w dole, jak sznury złote, drżą światła Tarnowa), sierżanci prowiantowi pochrypli od krzyku, z koni dech ostatni wypierają, lecz przemożne błoto wsysa całą tę żmudę bezpowrotnie.

Ordynans wraca „na linię“ z karteluszkim w garści. Jest on jednym z tych węzłów, małych, a ważnych, przez które myśl i zdolność dowódcy dobiega frontu, by tu ogniem wyblysnąć. A nieraz rozkazy nie dochodziły z powodu ubicia posłańców. Granaty waliły bez przerwy, na nasze lewe skrzydło, roznosząc wszędzie straszne spustoszenie.

Ataki nieprzyjaciela, jego chytre przebiegłości wśród wawozów, cała jego praca dzisiejsza zostaje udaremniona. Bataliony Fleszara, Olszyny, Grudzińskiego stoją twardo, jak ich dowódcy, i nie uradzi im wyborowa dywizja piechoty, specjalnie na sforsowanie odcinka, przez nasz legion zajmowanego, przysłała.

Wrogie linie, już dwie doby leżące naprzeciw siebie, poczynają wśród strzałów rozmawiać z sobą, dzieli je bowiem przestrzeń 30 do 40 kroków.

— Poddajcie się — woła nasz.

— Sibirskije strielki nie poddajutsia.

Inna rzecz, że w boju na bagnety te „sibirskije strielki“ nie mogły wytrzymać odwagi

i siły ducha naszych żołnierzy. Ogromny drab padał na kolana przed małym strzelcem, wołając: — Nie zabijaj!

Z całej linii, z ust do ust idą wśród ognia „ostatnie wiadomości“.

Ten, padając, krzyknął: — Niech żyje Polska! Legioniści, naprzód!

Tamten się dziwi: — Żebyś wiedział, jak bagnet miękko wchodzi w ciało.

Inni ubolewają, że Belina został ranny na progu kwatery podpułkownika Sosnkowskiego, gdy szedł ze skargą, iż jego kawalerja w tym boju współpracować nie może.

W ogniu, w huku dział, zapadła czarna noc.

Dnia 24 grudnia 1914 r., słodkiego dnia wili, bój nie zelżał ani na chwilę.

Do kwatery dowódcy coraz przybywali oficerowie „po sytuację“, dzielni, spokojni. Trudno inaczej powiedzieć, jak tylko, że czar polskiego uporu i wytrzymałości, że najwyższa cnota wojenna spełniała się tego dnia, zwłaszcza, gdy na centrum pozycji przypuścili Rosjanie szturm, przygotowany piekielnym ogniem artylerji, walącej w okopy.

Nieraz trafiony okop momentalnie zamieniał się w obronny bastjon. Tu i tam padali ranni, tu i tam leżeli jeno ogłuszeni albo odrzuceni.

Tam właśnie, mając obok siebie rannych i zabitych — w okopach śmierci i bohater-

stwa — bronili się nasi żołnierze, póki pysznym atakiem na bagnety nie zgarnął Rosjan ze wzgórza komendant Kuba-Bojarski, biorąc przytem do niewoli kilkudziesięciu jeńców.

Wieczór wigilijny zastał nas w boju na posterunkach. Na całej linii rozbrzmiała tradycyjna pieśń — kolęda: Bóg się rodzi. Płynęła od gór na ironię śmiertelnemu żniwu. Zdala migwały płaczliwie krocie świateł Tarnowa; mrugały te światła, jakby od serc mieszkańców chciały do okopów przesłać zaproszenie, wdzięczne, a przynajmniej serdeczne pozdrowienie.

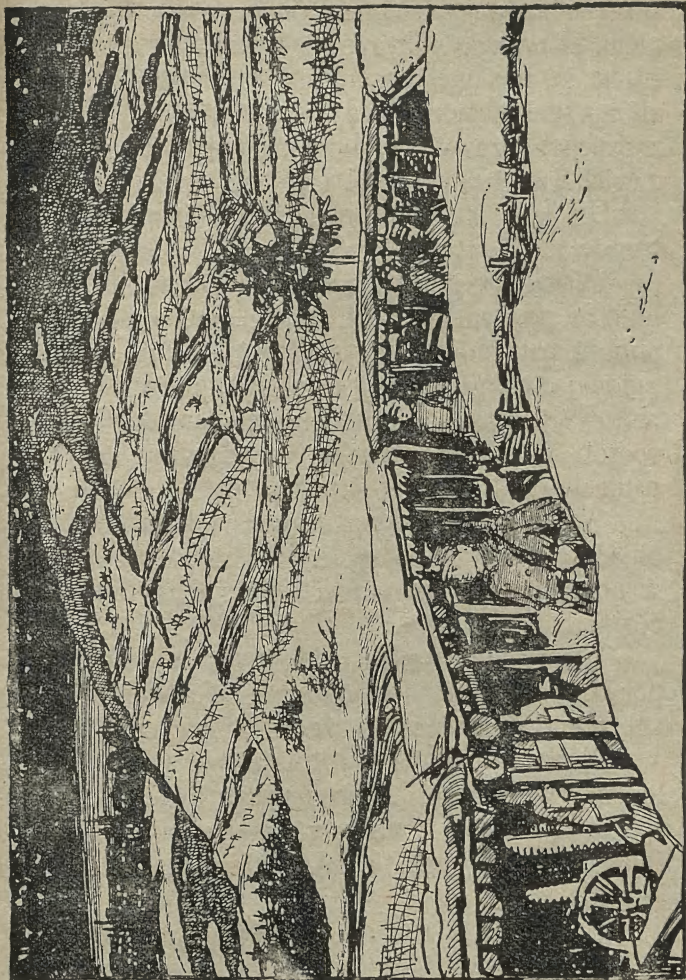
W tym samym czasie, gdy pierwsza gwiazda weszła na niebo, na kwaterze u pułkownika Sosnkowskiego, jakoś między jednym meldunkiem, a drugim porucznik Orlicz oznajmił, że ma ze sobą opłatek.

Oficerowie zmieszali się. Adjutant, piszący rozkaz, pochylił się nagle nad stołem, drgający uśmiech spowinał usta wszystkich. Mimo ryku ustawicznych salw, łamanie opłatka słyhać było tak cicho i wyraźnie, jakby słyszeć można było samo szczęście, gdyby widomem i namacalnym dzielić się tak mogli ludzie między sobą z ręki do ręki.

Przychodzi rozkaz Dywizyi, że cofać się mamy z zajmowanych dotąd stanowisk.

Powoli wywlekają się z okopów pojedyncze sekcyje i plutony.

Powoli ostyga straszliwa linia, w której



Zdała migają płacziwie krocie światła Tarnowa

przez kilka dni walcząc z doborowym żołnierzem, utrzymano pozycje w warunkach ciężkich, kiedy to znużonego żołnierza nie można było zluzować świeżym, kiedy każda dostawa najmniejszej strawy, czy amunicji połączona była z wielkimi trudnościami i niebezpieczeństwem.

W lesie śmierdzi prochem i cikliwą wonią trupów.

Najcięższe położenie przy wycofywaniu się było na prawem skrzydle. Komendant bataljonu potrafił natychmiast zatoczyć wielki łuk, stopniowo zwążający się w daleki klin, przez którego szyję kolejno odpłynęły kompanie. W ten sposób do ostatniej chwili wycofywane kompanie współdziałały z pozostającymi.

Wtem drugi rozkaz Dywizji każe znów objąć opuszczone pozycje. Wrócono na nie w nocy, wyrzucając nowych gospodarzy z placówki bagnietami.

Ofiary były wielkie, ale śmierć w szeregu polskim nie jest żadnym dylematem. Jest czemś bez porównania mniej ważnem od zwycięstwa.

Wyborowa dywizja rosyjska specjalnie, jak to jeńcy zeznawali, na przełamanie tego frontu sprowadzona, znów we wrzasku karabinów leżała całą noc przed cienką linią legionistów bezsilna.

Z godnością trwano w okopie; gdy było za gorąco, zrywano się do walki na bagnety, aby potem nadal wytrzymać na powierzonej pozycji.

Nazajutrz, 25-go, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, przycichło. Gęsta mgła nie pozwalała na walkę artylerii, a ogień karabinowy osłabł. Koło g. 10 rano przyszedł rozkaz z dywizji, iż będziemy zmienieni przez nowe siły, a przy tej okazji generał wyraził dowódcy, oficerom i całemu polskiemu Legionowi, za jego nadzwyczaj mężny bój, w Imieniu Najwyższej Służby najgłębsze uznanie i najgorętsze podziękowanie.

Oddziały nasze zeszły z pozycji, zostawiając przed sobą stosy nieprzyjacielskich trupów (w pułku rosyjskiej piechoty benderskim zeznali jeńcy, że po tych czterech dniach kompanie jego liczą 20—40 ludzi) u wroga sławę „otczajanych polskich ochotników“, podziw wśród szeregów współwalczących armii i najcenniejsze, tak dawno, żołnierskim trybem, między sercem polskiem a ziemią nie wiązane ogniwo: z rany niesionego żołnierza, w świcie kul, w łomocie armat, na grudy opływająca krew.

Więc tak zadokumentowana jest wieczna.

A ginęli tu ludzie z godnością, która już nie pozwala rozłazić się nad ich grobami. Kędzierski, Kuba - Bojarski, Urzupis-Zagórski skończyli tu śmiercią żołnierzy, którzy do ostatniej chwili przytomności nie zatroskali się o życie własne i konając, jeszcze dawali swoim podkomendnym ostatnie rozkazy

i rady. Zginął Kamiński-Luboń z okrzykiem na ustach: Niech żyje Polska! Legioniści naprzód! — Ginęli inni z młodzieńczą brawurą, jakby to był moment spełnienia najtajniejszych upragnień. Ginęli inni, jakby zaskoczeni w pędzie wiary w swoje własne życie i wartość jego, a ostatnim gestem rzucając w dal tę pewność, że poprzez ich skony skupi się odwaga narodu, wola czynu i życia silniejszego, aniżeli najcieńsza śmierć prawowitych jego synów.

Ginęli inni z żalem w oczach do losu, który nie dał im spojrzeć w rozbudzony naród i wejść jeszcze w jego przyszłą pracę.

Dużo ich tak zginęło.

We wspólne mogiły, warstwami jednych na drugich, słomą prześcieliwszy, złożono ich pokotem.

Krzyże wysokie objęły straż nad mogiłami poległych.

Cześć ich zacnej pamięci!

Bitwa pod Łowczówką była odznaczona, prostym żołnierskim, a tak mocno przemawiającym, rozkazem, który w dniu Noworocznym odczytany został Legionistom I pułku:

**Żołnierze!**

Bój, który rozpoczęliśmy dnia 22 grudnia 1914 na wzgórzach Łowczówka i Meszny szlacheckiej, był największym ze wszystkich, w jakich dotychczas brał udział I Pułk Legionów.

Mieliście do czynienia z wyborową dywizją rosyjskiej piechoty, specjalnie dla przełamania tego frontu przysłaną. Mieliście sprawę z nieprzyjacielem ufnym w powodzenie.

Ruszyły do boju nasze szeregi. W pierwszy ogień poszła nasza stara gwardya, oddziały majora Śmigłego, prąc naprzód w niezawodnym ataku. W szczegółach dzielnie i sprawnie poprowadzili ów atak komendanci Herwin i Bukacki, pierwszy, sunąc naprzód wytrwale pod silnym ogniem nieprzyjaciela, drugi oskrzydłając zręcznie przeciwnika, zdobywając w rozpędzie trzy rzędy okopów moskiewskich, wzmocnionych drutem kolczastym, wreszcie biorąc gęsto niewolnika.

Już wieczorem byliście, żołnierze, panami pozycyi, na których kilka godzin temu tryumfował nieprzyjaciel.

Odpowiedzialna skwapliwość dowódców, szlachetna odwaga szeregowców, męstwo jednych i drugich nie pozwoliło nam poprzestać na samem spełnieniu zadania. Patrole I pułku w pościgu dalej poszły, wnikając w teren, zajęty przez nieprzyjaciela. Tu patrol złożony z 8 ludzi pod dowództwem podoficera Świderskiego wziął do niewoli prawie cały sztab benderskiego pułku rosyjskiej piechoty, a mianowicie podpułkownika, 2 kapitanów, 2 poruczników, 2 podporuczników oraz dalszych licznych jeńców.

Drugi dzień walki 23 grudnia upłynął na

rozwijaniu się naszego frontu, wśród coraz gwałtowniejszych starć na poszczególnych jego częściach.

Podczas gdy prawe skrzydło z batalionem Ryłskiego sunęło ostro naprzód, lewe z oddziałami Olszyny, Grudzińskiego, Piskora odbijało ataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

Drugi dzień nieprzerwanej walki postawił nas wobec braku amunicji i żywności. Pierwszą zastąpiono w części karabinami rosyjskimi, zdobytymi na wrogu. Żywność zastąpić nam w tym boju musiała twarda chęć zwycięstwa.

Dzień 24 grudnia w przebiegu tej gwałtownej rozprawy napięciem nie ustępował dniom poprzednim. Linje walczących tężyły się naprzeciw o 30—40 kroków odległości. Napróżno szalał ogień artylerji nieprzyjacielskiej, nasz front trwał w ogniu, wszystkie rezerwy wcielwszy w obrót walki. Front nieprzyjacielski zasilaly wypoczęte oddziały coraz nowych grup.

Zołnierze! uporem swym, hartem i męstwem tego dnia okazanym wystawiliście sobie świadectwo godne tych wszystkich, których sława przyświeca Waszemu orężowi. Dowiedliście, iż niema wysiłku i niema ofiary dość trudnej, byście jej nie podjęli, gdy wróg złamać Was pragnie a Wy zwyciężać chcecie.

Co znaczy łamać polskie fronty, przekonał się nieprzyjaciel, przypuszczając szturm na centrum naszej pozycji, skąd odparty świetnym

kontratakami komendanta Bojarskiego, cofnął się w nieładzie, dając nam kilkudziesięciu jeńców.

Wieczorny rozkaz cofnął naszą linię z jej stanowisk, by w godzinę potem ponownie ją na nie powołać. Powróciliście, wyrzucając gdzieś-niegdzie nieprzyjaciela bagnetem z zajmowanych przez Was dawniej stanowisk.

Odeszliśmy, odpierając 16 ataków moskiewskich, zostawiając za sobą 100 poległych; nie mniej jak 4.000 rannych i zabitych przeciwnik stracił w boju pod Łowczówkiem. Odeszliśmy, uprowadzając z sobą 600 jeńców, w tej liczbie 18 oficerów.

Żołnierze, w bitwie pod Łowczówkiem, daliście dowód męstwa, które szacunkiem przejmuję dla Was szeregi armii, a za które nieprzyjaciół płaci stosami trupów i rannych. Wojenna postawa Wasza wskrzesza dawne tradycje oręża polskiego. W imię tej dawnej, wiecznie żywej sławy bojów i trudów polskich rozkaz niniejszy dorzuca do nieprzebranego skarbcza imion poległych za Polskę bohaterów nazwiska Ku-by-Bojarskiego, komendanta I baonu; Słomki, zastępcy komendanta I baonu; Niel-skiego, kompanijnego 2 kompanii baonu; Zagórskiego, komendanta II baonu; plutonowego Króla-Kaszubskiego, Kędzier-skiego, oraz wszystkich żołnierzy, których imiona na wieki zapamięta Ojczyzna.

Żegnając rannych w tej bitwie życzeniem

jaknajrychlejszego powrotu do służby w imieniu Komendy, pozdrawiam Was, Żołnierze, wezwaniem zgasłego na polu walki szeregowca I pułku, Lubonia:

Niech żyje Polska! Legioniści naprzód!

Kazimierz Sosnkowski,  
podpułkownik.

Są fakty wymowniejsze od wszelkich słów. Są cyfry suche, cyfry głośniej sławiące — od najbardziej donośnych surm.

Oto lista odznaczonych legionistów I pułku: Sześć wielkich medali złotych — Osiemnaście wielkich medali srebrnych i 48 małych medali srebrnych, 72 dyplomów pochwalnych.

A tych 144 odznaczeń zyskał ów jeden, nadkruszony pięciomiesięcznymi bojami pułk — w jednej tylko bitwie — pod Łowczówkiem. Ileż ta ogromna cyfra odznaczeń i jej stosunek do liczebności pułku — mówi o bohaterstwie nie tylko odznaczonych żołnierzy, ale całego pułku. Jakżeż wspaniale sławi polską bitność, niezrównaną dzielność polskiego żołnierza epoki dzisiejszej — godnego spadkobiercy sztandarów z pod Możajaska, Grochowa i Wielkich Dębów. I po równi z tamtymi epizodami świetnej waleczności Polaków zapisuje się trzydniowy bój pod Łowczówkiem w księdze rycerskiej chwały narodu.

W dniu 3 stycznia 1915 roku brygadyer Piłsudski pisał w rozkazie: „U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nich nową sławę i nowy liść wawrzynu wpleśliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przywodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwale, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, męźnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi“.

A teraz niech słowa ustąpią w cień — niech mówią fakty — niech w ich blasku staną nazwiska tych, którzy przed światem znowu stwierdzili cnotę męstwa i moc ramienia polskiego.

Złote medale za waleczność otrzymali: starsi żołnierze Henryk Wąs i Piotr Kantor, powstrzymali wraz z dwoma towarzyszami 3 nowe ataki kompanji nieprzyjacielskiej. Gdy brakło im amunicyi, zebrali porozrzucane przed okopami rosyjskie karabiny i ładunki i walczyli mimo licznych ran do ostatka. Sekcyjny Gustaw Świderski na czele patrolu złożonego

z 7 ludzi wziął do niewoli pułkownika rosyjskiego wraz z 4 oficerami, nadto 26 żołnierzy. Sekcyjny Stanisław Janikowski wstrzymał samoczwart w walkach pod Łowczówkiem, mimo ciężkich ran, natarcie nieprzyjacielskiej kompanii.

Starszy żołnierz, wywiadowca Marcin Zalewski zdobył sobie, — przebrany w strój cywilny — wstęp do głównej kwatery rosyjskiej, skąd kilkakrotnie nadzwyczaj ważne przyniósł wiadomości.

Plutonowy Michał Wieruszewski ciężko ranny w obie nogi, prowadził swój pluton mimo wielkiego upływu krwi — i kilkakrotnie odparł ataki nieprzyjaciela.

### **Srebrne medale I kl. otrzymali:**

Plutonowy Gabryel Stankiewicz objął dowództwo nad plutonem, skoro komendant tegoż padł, i prowadził oddział do ataku z szaloną brawurą.

Szereg. Kazimierz Pachonński zgłosił się na ochotnika do nader niebezpiecznego patrolu i przyniósł ważne wiadomości.

Szereg. Michał Stibel powstrzymał jako ochrona boczna, wraz z 3 towarzyszami, kompanię nieprzyjacielską, która zamierzała oddział oskrzydlić, dopóty, dopóki tenże nie odmaszerował spokojnie.

Sekcyjny Kazimierz Strzelecki poległ

śmiercią bohaterską prowadząc pluton do ataku, po zgonie komendanta.

Szereg. Wacław Egermajer bronił w największym ogniu swego komendanta baonu i uratował mu życie.

Szereg. Władysław Kurczyk przedarł się jako komendant patrolu, przez linię nieprzyjacielską, zebrał znakomite wiadomości i odparł, cofając się, przeważne ataki wroga.

Plutonowy Henryk Guzy odznaczył się przy kontrataku na przeważających Rosyan, pierwszy wpadł do zdobytego okopu, opuścił go ostatni, przyczem zginął śmiercią bohaterską.

Szeregowcy Maryan Czubski i Henryk Sowiński zgłosili się na ochotnika na patrol i odkryli pozycję nieprzyjacielskich karabinów maszynowych,

Plutonowy Tomasz Adamczyk podejmował w czasie bitwy pod Łowczówkiem niebezpieczne patrole; zginął na polu walki.

Plutonowy Józef Hornberger obsadził swoim plutonem pozycję opuszczoną przez jęgrów i utrzymał ją mimo gwałtownych ataków wroga, zasłaniając w ten sposób prawe skrzydło swego baonu.

Sekcyjny Kazimierz Zieliński uratował z kilkoma ludźmi dzielnym atakiem na bagnety swego kmdta baonu, zupełnie przez nieprzyjaciół otoczonego i wyniósł go z pola.

Szereg. Stefan Dąbkowski, ciężko ranny

w bitwie pod Łowczówkiem, strzelał, zagrze-  
wając współtowarzyszów słowem i czynem,  
dopóki, upływem krwi osłabiony, nie padł bez  
przytomności.

Plutonowy Włodzimierz Mazur-Bochenek  
straciwszy 3 palce lewej ręki, opatrzył sobie  
ranę, prowadził swój oddział dalej, następnie  
objął komendę nad 2 karab. maszynowymi  
i utrzymał się na pozycji do końca bitwy.

Plutonowy Henryk Bęben ściągnął na  
sвій pluton ogień 2 kompanii nieprzyjacielskich  
i w ten sposób własną kompanię od zniszcze-  
nia uchronił.

Plutonowy Antoni Szestak prowadził  
pluton w zast. kmdta plut. z niesłychaną od-  
wagą i ostrzeliwał nacierającego wroga, zmu-  
szając go do odwrotu.

Plutonowy Edward Dzieliński odznaczył  
się niezmiernie dzielnem, ostrożnem a pełnem  
inicyatywy zachowaniem się w walce. Zginął  
śmiercią bohaterską.

Sierżant Tadeusz Kalina Zieleniewski  
objął po rannym kmdcie dowództwo nad kom-  
panią, prowadził ją w ciężkich warunkach do  
ataku, uwieńczonego zwycięstwem i wieloma  
jeńcami.

**Srebrne medale II kl. za waleczność otrzymali:**

Szereg. Piotr Bojarski powstrzymywał  
bardzo dzielnie w bitwie pod Łowczówkiem

natarcie nieprzyjaciela i strzelał celnie aż do poniesienia ciężkiej rany.

Szereg. Stanisław Jołka mimo ciężkiej rany pod Łowczówkiem walczył z nadzwyczajną odwagą, zasłaniając skrzydło swego oddziału.

Szereg. Władysław Rusin zachowywał się nader dzielnie w walce, zachęcając czynem i słowem towarzyszy do wytrwania.

Sekcyjny Stanisław Zieliński zachowywał się w walkach pod Łowczówkiem ze szczególną odwagą, pomagając swemu dowódcy w kierowaniu ogniem.

Sekcyj. Ignacy Edelman zachowywał się nader dzielnie i przezornie w bitwie pod Łowczówkiem.

Szereg. Stanisław Poznański odznaczył się pod Łowczówkiem skuteczną pomocą w prowadzeniu plutonu i utrzymaniu sprawności tegoż mimo ciężkich strat.

Szereg. Józef Papierski przynosił amunicję podczas najsilniejszego ognia do okopów strzeleckich i rozdzielał ją między walczących.

Szereg. Nowosielski wpadł do okopów nieprzyjacielskich podczas silnego ognia i odniósł ciężką ranę.

Szereg. Janik i sekcyjny Bobotek biegli pierwsi naprzód przy zajmowaniu opuszczonych pozycji i nie tylko odparli natarcie przeważającego wroga, lecz, zagrzewając towarzyszy, przeszli do ataku.

Szereg. Józef Grela znajdował się w bitwie pod Łowczówkiem zawsze tam, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo; opuścił ostatni pole bitwy.

Szereg. Wincenty Idzik okazywał zawsze wobec wroga mimo swoich 15 lat niesłychaną odwagę.

Szereg. Stanisław Strycharz i Franciszek Kulp ostatni opuścili pod Łowczówkiem silnie zagrożoną pozycję, strzelając do Rosjan z nieznacznej odległości.

Szereg. Mieczysław Grodzicki odznaczył się bardzo chlubnie, niosąc pomoc rannym na polu walki.

Plutonowy Marjan Chilewski utrzymał się na odkrytej pozycji pod flankowym ogniem artylerii i karabinów maszynowych przez dłuższy czas i odprowadził swój pluton w pełnym porządku.

Plutonowi Ignacy Zając i Wacław Okólski odznaczyli się szczególną odwagą w walkach z przeważającym nieprzyjacielem.

Sekcyjny Ignacy Zowczak odznaczył się w bitwie pod Łowczówkiem dzielnym prowadzeniem patrolu w odległości 50 kroków od nieprzyjaciela.

Szereg. Józef Buczkowski roznosił ważne rozkazy, aż do ostatnich pozycji w ciężkich warunkach pod silnym ogniem nieprzyjacielskim.

Szereg. Józef Bittner w czasie walk pod

Meszną szlachecką napadł z 1 towarzyszem na 10 Moskali, rozbił ich i część wziął do niewoli.

Szereg. Piotr Nawrocki nadzwyczaj prze-zornie zachowywał się na patrolu, odkryw-  
szy nieznane przejście wąwozem do własnych po-  
zycji, którego bronił przez czas dłuższy.

Sekcyjny Michał Cieśkiewicz przesko-  
dził samotrzeć zbliżeniu się Rosyan, którzy  
wślizgnęli się do wąwozu, aby obejść nasze  
prawe skrzydło.

Sierżant Stanisław Ostoja prowadził zna-  
komicie pod Łowczówkiem 3 razy patrole, aby  
zasłonić własną flankę przed oskrzydleniem.

Sekcyjny Eugeniusz Jankowski i Ma-  
linowski wytrzymali dzielnie niesłychanie  
silny atak flankowy i uchronili przez to baon  
od oskrzydlenia.

Sekcyjny Mieczysław Marusieński objął  
komendę po śmierci komendanta plutonu i pro-  
wadził oddział z niesłychaną brawurą, mimo  
ciężkich warunków, do ataku.

Sekcyjny Edward Wojciechowski prze-  
nosił rozkazy swego komendanta z niesłychaną  
dzielnością pod silnym ogniem nieprzyjacielskim.

Sekcyjny Czesław Łęgowski zauważył  
na patrolu wroga na niedalekich pozycjach  
i ostrzegł swą kompanię przed blizkiem nie-  
bezpieczeństwem strzałami alarmowymi.

Plutonowy Stanisław Galos przez mężné  
wytrwanie na silnie ostrzeliwanej pozycji uda-

remnił oskrzydlenia prawej flanki i ocalił swój baon przed wielkimi stratami.

Plutonowy Kazimierz Hozer nadzwyczaj dzielnie i spokojnie prowadził swój pluton, znajdujący się w groźnym położeniu.

Sekcyjny Jan Tułeczki bohaterskiem swoim zachowaniem się pod Łowczówkiem dawał przykład innym i zagrzewał towarzyszy w niebezpiecznych chwilach.

Plutonowy Władysław Kukulski mężnie stawiał opór nacierającemu nieprzyjacielowi, zbierał rannych, leżących zewnątrz okopów i pod ogniem ważne przenosił meldunki.

Szereg. Kazimierz Ulanowski, kilkakrotnie stwierdzona ogromna odwaga wobec nieprzyjaciela. W ostatnich walkach liczne natarcia nieprzyjaciela odparł i zmusił go do ucieczki.

Sekcyjny Józef Sałamaszyński mężnie odpierał pod Łowczówkiem ataki przeważających sił nieprzyjacielskich. Brawurowym atakiem na bagnety zmusił kilkakrotnie wroga do ucieczki.

Bielecki, Śmietana i Stanisław Grzybowski przykładem swoim zachęcali kompanię do oporu w silnym ogniu szrapnelowym.

Jan Cygankiewicz, Jan Kaczor, Edward Okólski, Kazimierz Rogoziewicz, Jan Ulman, Zygmunt Kuttera i Franciszek Borowiec wytrzymali mężnie przez pół godziny niezliczone natarcie wroga, ostrzeliwując

go z bliskiej odległości i zakrywając tem samem transport rannych.

Podof. sanit. Stanisław Apfel niósł pomoc rannym pod silnym ogniem nieprzyjacielskim.

Szereg. Kozaczyński przenosił pod niesłychanie silnym ogniem ważne rozkazy i meldunki.

Podof. sanit. Zygmunt Przybylski niósł pod silnym ogniem nieprzyjacielskim pomoc rannym także i wtedy, kiedy cały oddział sanitarny znajdował się w niebezpieczeństwie życia.

### **Pochwały piśmienne otrzymali następ. legionieści:**

Ant. Przybytniowski, Józ. Tymków, Wojciech Mleczek, Jan Obłąk, Stan. Cichowski, Wac. Gołębiowski, Piotr Grytzner, Stan. Hapowicz, Ant. Mitan, Stan. Smoliński, Kazim. Winiarski, Michał Skarbowski, Karol Wisz, Maryan Jabłoński, Fran. Kruk, Jan Latak, Stefan Słezak, Marjan Wisz, Stan. Barniak, Stef. Holinkowski, Bron. Tokarczyk, Wac. Jankiewicz, Jan Burda, Stan. Siemieński, Wł. Wiśniewski, Wład. Zieleniewski, Woj. Kamiński, Piotr Kędzierski, Wal. Rusin, Alfr. Rapacki, Wł. Żurawski, Fran. Czarnota, Kaz. Krzymuski, Wł. Waligóra, Maks. Szafranski, Józef Skrybar, Zbigniew Rutkowski, Leopold Węgrzycki, Czesław Zurowski, Leon Ostrowski, Jul. Zwoliński, Józef Świerchnia, Adolf Panakiewicz, Stefan Chmura, Win. Bender, Michał Kwaśny, Józ. Bajtlin, Józ.

Oczkiewicz, Gustaw Müller, Stef. Kowalski, Wac. Wardaszko, Józ. Janusz, Edward Kopczyński, Julian Poniatowski, Jan Wytor, Bron. Patkiewicz, Wal. Sutkowski, Wac. Haganeja, Al. Gutkowski, Wład. Pęksa, Kaz. Ulanowski, Wiktor Krystyniak, Zygmunt Kurzawa, Zdzisław Zajączkowski, Fran. Borowiec, Leon Ostrowski, Jul. Letko, Józef Rus, Jadzwiński, Jan Goczkiewicz, Leon Holzer, Józef Pińczykowski.

*Bolesław Lubicz*

## **Skończony pod Łowczówkiem bój ..**

Skończony pod Łowczówkiem bój. Zcichły  
[armaty.

Okopy milczą. Czas zrachował łupy.

Ty zostawiłaś wrogom łup bogaty —  
— Twe trupy!

Pamiętasz te ataki, które piersią własną  
Odparłaś: — boje sławnej, niezrównanej doby.  
Pomniki twego męstwa, które nie zagasną —  
— To groby.

Ty nie znasz, co to lęk. Twe męstwo nie zna  
[granic

Zabłyśnął oto świt, znów idziesz w bój z ochotą  
Wiedz, Tyś jest Polski bojujący szaniec,  
— Piechoto!



W SKŁADNICY WYDAWNICTW DEP. WOJSK.

W PIOTRKOWIE, BYKOWSKA 71

u składników we wszystkich miastach Król. Polsk. i Galicyi  
można nabyć następujące wydawnictwa, będące cennymi dokumentami  
„Wielkich dni”

|                                  |                                                    |         |
|----------------------------------|----------------------------------------------------|---------|
| <i>J. Musiałek.</i>              | "Rok 1914. Przyczynnik do dziejów Bry-             |         |
|                                  | gady J. Piłsudskiego"                              | 2.00 K. |
| <i>Juliusz Kaden.</i>            | "Piłsudczycy"                                      | 2.50 K. |
| <i>J. Kaden.</i>                 | "Bitwa pod Konarami"                               | 2.00 K. |
| <i>Wacław Sieroszewski.</i>      | Józef Piłsudski"                                   | 2.00 K. |
| <i>Kazimierz Tetmajer.</i>       | "O żołnierzu polskim"                              | 1.50 K. |
| <i>Prof. W. Tokarz.</i>          | "Legiony na polu walki"                            | 2.50 K. |
| <i>Prof. Tokarz.</i>             | "Żołnierze Kościuszkowscy"                         | 0.50 h. |
| <i>Ziemowit Buława.</i>          | "Piotrków na wiosnę 1915 r."                       | 1.50 K. |
|                                  | "Legiony Polskie"—Dokumenty                        | 1.50 K. |
| <i>J. Krzesławski.</i>           | "Wskrzeszenie Polski przez Rosyę"                  | 0.50 h. |
| <i>Właa. Orkan.</i>              | "Pieśni Czasu"                                     | 0.50 h. |
| <i>F. Przysiecki.</i>            | "Rządy rosyjskie w Galicyi Wschodniej"             | 1.00 K. |
| <i>Ad. Z.</i>                    | "Polskie Pieśni wojenne"                           | 0.50 h. |
|                                  | Szlakiem bojowym Legionów                          | 4.00 K. |
|                                  | Z bojęw brygady Piłsudskiego                       | 2.00 K. |
| <i>Z. Kisielowski:</i>           | "Krwawe drogi"                                     | 2.20 K. |
| <i>Ks. Biskup Wł. Bandurski:</i> | "Polska a Rosya w pieśni"                          | 1.00 K. |
| <i>Kasper Wojnar.</i>            | "Wojna światowa", a sprawa polska                  |         |
| <i>M. Łempicki.</i>              | "List polaka do W. Ks. M. Mikołajewicza"           | 1.00 K. |
|                                  | Wielki rok. 6 sierpnia 1914—1915                   | 10 h.   |
|                                  | Dzień 16 sierpnia 1914 roku                        | 10 h.   |
|                                  | Sprawa Ludu Polskiego                              | 20 h.   |
|                                  | Co ma robić chłop polski czasu tej wojny           | 10 h.   |
|                                  | Co każdy Polak o obecnej wojnie wiedzieć ma i czy- |         |
|                                  | nić powinien                                       | 10 h.   |
|                                  | Prawda o wolnej Polsce Ludowej                     | 10 h.   |
|                                  | "Kalendarz Polski dla Ludu" bogato ilustrowany     | 1.00 K. |
|                                  | Listy strat I, II i III po                         | 60 h.   |
|                                  | Boje Legionów № 1 "Szarża pod Rokitną"             | 10 h.   |
| " "                              | № 2 "Legiony na Podhalu"                           | 10 h.   |
|                                  | Wycinki kolorowe "Legiony Polskie" ark.            | 8 h.    |

W składnicy Wydawnictw można dostać prócz wyżej wymienionych serye kart widok., pierścionki, odznaki Legionów i t. d.